

## CZARODZIEJSKA RÓŹDŹKA

„Nakazuje się wszystkim obywatelom i obywatelkom szczepienia, odstawienie używek, aktywność fizyczną, dbanie o dietę, chodzenie na badania kontrolne i w ogóle bycie zdrowym” – tak najkrócej i najlapidarniej powinna brzmieć treść ustawy o zdrowiu publicznym. Powstał dokument dłuższy. Tylko po co?

Fot. Cargo/ImageZoo/Corbis

Po fali krytyki i rozpaczy związanej z pakietem onkologicznym branża medyczna ma nowy wielki temat, właśnie ustawę o zdrowiu publicznym. Tym razem trudno szukać przeciwników przyjęcia tego dokumentu, prawie wszyscy są za. Nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że ustawa niewiele zmieni w funkcjonowaniu polskiej ochrony zdrowia.

Rosyjskie przysłowie mówi, że car może zadekretować wszystko, ale dekretem nie wyczaruje się chleba. Ustawa o zdrowiu publicznym może mieć podobną rangę jak carskie dekrety. Nie spowoduje, że zaczniemy się częściej szczepić, zadbamy o wagę, odstawimy używki, zaczniemy uprawiać sport – i ogólnie staniemy się zdrowsi. Bo do tego nie jest potrzebny żaden akt prawny, tylko mrówcza praca u podstaw.

Będzie nowe rozdanie stanowisk urzędniczych, pieniądze z akcyzy od tytoniu i alkoholu zaczną dzielić inni funkcjonariusze niż dziś. Trochę kasy wpłynie na konta firm PR wyspecjalizowanych w kampaniach medialnych promujących zdrowie.

Czy to źle? Niby nie, zwłaszcza że cel jest szczytny. I chyba tym trzeba tłumaczyć fakt, że projekt minister Maleckiej-Libery ma tak wielu zwolenników, a tak niewiele przeciwników. Jedyne, co można mu zarzucić, jest odwracanie uwagi i wysiłku urzędników od spraw znacznie dla polskiej ochrony zdrowia ważniejszych, takich jak współpłacenie, ubezpieczenia dodatkowe i inne pomysły na zaradzenie finansowej mizerności szpitali i przychodni. O tym nie mówimy, tym się nie zajmujemy.

Czy stać nas na taki grzech zaniechania? Na pewno nie. Ale wśród prawników i polityków panuje powszechna wiara w magię aktów prawnych. Jest problem – nie ma rozwiązania, za to jest kolejna ustawa. Gdyby rzeczywiście polskie społeczeństwo tknięte czarodziejską różdżką nowej ustawy „wyzdrowiało publicznie”, brak reakcji na najpoważniejsze problemy ochrony zdrowia byłby wybaczalny. Ale tak się nie stanie, zdrowia zadekretować się nie da.